№ 8. Warszawa d. 24 Lutego 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

O WYCHOWIE ŹREBIĄT.

(Dalszy ciąg).

Odsadzenie.

Odsadzenie źrebięcia od matki powinno się odbywać stopniowo, aby nadto raptowne przejście od mleka do roślinnej paszy nie pociągnęło za sobą złych następstw. Dlatego pożądanem byłoby, aby źrebięcia przyzwyczajano do ssania matki tylko w pewne godziny dnia. Chcąc go już odsadzić ostatecznie trzeba powoli zmniejszać czas ssania i powiększać przestanki między każdem ssaniem; zresztą zaś trzymać źrebięcia osobno w przeznaczonej na ten cel klatce i nie uwiązywać wcale. Tego ostatniego sposobu należy unikać nie tylko w czasie ssania, lecz nadto i przez cały pierwszy rok życia, albowiem przez ciągłe stanie na uwięzi w stajni łatwo się formują nieprawidłowe kopyta i wadliwe ustawienie nóg, jak również rozmaite wady i złe nawyknienia. Te ostatnie mogą być także skutkiem tęsknoty i dlatego radzą po zupełnem odsadzeniu stawiać źrebię jak można najdalej od matki w tej samej stajni, obok drugich źrebiąt i nie wyprowadzać wcale, jak to czynią w wielu gospodarstwach, do chlewu lub też w inne podobne miejsce. W stajni źrebię przywyka do towarzystwa koni, do karmienia, pojenia, czyszczenia, zaprzęgania i t. p., co się przyda w przyszłości, gdy zwierzę zacznie być używanem do pracy.

Najlepiej jest przez pierwsze kilka dni przypuszczać źrebię do klaczy trzy razy na dzień i zostawiać je przy matce na całą noc, następnie tylko dwa razy, później oddalać źrebię na cały dzień i nakoniec także i na noc. Pomimo stopniowanie przy odsadzaniu i pomimo wszelkich ostrożności, niepodobna zapobiedz, aby rozłączone zwierzęta nie tęskniły za sobą; klacze szczególniej młode, źrebiące się po raz pierwszy ogromnie tęsknią, rżą, tupią nogami, nie kładą się wcale, mało jedzą i piją, okazują ogromny niepokój. W tym czasie trzeba je przytrzymać na dyecie i nie dawać zupełnie owsa. Czasami w skutek znacznego przybrania mleka, wymię twardnieje; wówczas należy mleko wydająć, wymię przemywać zimną wodą, dawać lekkostrawny wodnisty karm i zmuszać klacz do ustawicznego ruchu. Źrebięta chociaż zwykle prędko się odzwyczajają, jednak czasami ogromnie tęsknią i mocno się pocą; brak towarzystwa matki trzeba im wynagradzać pieszczotami i starać się je uspokoić, poić zaś nie wcześniej, aż nim pot zupełnie ustąpi.

Z powyższego widzimy, że co do odsadzania źrebiąt nie można przytoczyć pewnych stałych zasad, ponieważ czas ssania jest w zależności

od siły i stanu zdrowia źrebięcia, w części od wydzielania się mleka i zdrowia klaczy, i w końcu od rozmaitych gospodarskich warunków; a zatem, głównie trzeba mieć na uwadze, iż odsadzenie źrebięcia wtedy tylko mieć może miejsce, gdy takowe jest już w stanie zamiast mleka spożywać roślinne pokarmy.

Jednocześnie z odsadzeniem źrebięcia trzeba ograniczyć i karm klaczy, szczególniej ilość zielonej paszy, która zwiększa obfitość mleka.

Chów źrebięcia po odłączeniu.

Dotychczas całe staranie hodowcy było zwrócone głównie na utrzymanie i karmienie klaczy, a więc tylko pośrednio tyczyło się rozwoju źrebięcia. Teraz zaś zaczyna się dla niego okres samodzielnej egzystencyi i cały jego wzrost i rozwinięcie siły zależą w zupełności od utrzymania i żywienia, jakie wypadną na jego dolę. W tym czasie odpowiednie żywienie ma tem większą wagę, iż w pierwszym roku życia bywa największy przyrost ciała.

Przedewszystkiem należy pamiętać, że przewód pokarmowy kilkomiesięcznego źrebięcia nie na tyle jeszcze jest rozwinięty, aby mógł dorównać trawieniu dojrzałego konia. Organizm trawi pokarmy najłatwiej i najzupełniej, gdy mu są dostarczane niewielkimi porcyami, w małych przestankach. Zresztą, przy wyznaczaniu dziennych racyj, trzeba się kierować następującą zasadą: przy każdem dawaniu karmu, żołądek powinien być dostatecznie napełniony, aby mógł przetrawić otrzymaną porcyę w zupełności. Stosunkowo do siły i budowy odłączonego źrebięcia, dzienna racya ma wynosić od 3 do 5 funtów owsa, które w ciągu pierwszych sześciu tygodni, a przy słabej organizacyi i dłużej, rozdzielają się na 5—6 porcyj. Owies powinien być śrótowany i w jak najlepszym gatunku. Siano wydziela się również porcyami w takiej ilości, aby źrebię za każdym razem mogło je w całości spożyć, w przeciwnym bowiem razie, za młodu już przyzwyczaja się do rozrzucania pokarmu. Z tej przyczyny trzeba z początku odważać codzienną racyę siana, zwiększając ją stopniowo w miarę podrastania źrebięcia, przy czem niezbędną jest rzeczą, aby do końca pierwszego roku otrzymywało dobre siano łąkowe. Oprócz tego można dawać otręby skropione wodą, z dodatkiem marchwi, lecz nie częściej jak dwa razy na tydzień. Jeżeli źrebięta stracą apetyt do owsa, można go zmienić czasowo na jęczmień gotowany tak długo w wodzie, aż ziarna popękają. Jęczmień posiada wiele części pożywnych i dobrych własności, a rozmaitość jaka od czasu do czasu następuje w pokarmie przez zmianę owsa na jęczmień, służy źrebiętom i przywraca im apetyt. Woda do picia nie powinna być nigdy za zimną i powinna być czerpaną na pewien czas przed pojeniem, aby się wystała. Bardzo dobrze działa dodanie nieco otrąb do wody, które ją zmiękczą, a jeszcze lepiej, dodanie mąki jęczmiennej w takiej ilości żeby się woda zabieliła. Dla źrebiąt rasowych radzą dodawać do wody mąki z siemienia lnianego, a osad jaki wtedy pozostaje w kuble, przymieszać do owsa. Oprócz tego, słabym źrebiętom rasowym przez sześć tygodni i dłużej dają podostatkiem mleko krowie.

Dalej czyszczenie i w ogóle zachowanie czystości, stanowi nader ważną stronę wychowu źrebięcia, które powinno być czyszczone jeszcze w czasie ssania, gdy zaczyna wypadać sierść, co ma miejsce u 1½—2½ miesięcznych źrebiąt; w tym razie źrebię łatwiej przywyka do prawidłowego czyszczenia, ponieważ przez to zmniejsza się silne swędzenie, spowodowane wypadającymi włosami. Przyzwyczajać do czyszczenia trzeba również stopniowo, zacząwszy od rozcierania pęczkiem słomy całego ciała, nie wyjmując i nóg; następnie słomę zastępuje się szczotką, do której z czasem dodaje się i zgrzebło. Delikatniejsze miejsca, jak głowa, oczy, nozdrza, ujście odchodowe wycierają się ostrożnie wilgotnym kawałkiem sukna. Kopyta źrebiąt należy starannie opatrywać od najpierwszej młodości i obcinać z przodu róg nazbyt długi ostrem narzędziem; nadłamane części również trzeba obcinać. W kopycie prawidłowo rosnącym nie należy nigdy obcinać piety, tylko ją opiłować i wygładzić.

(d. c. n.).

KILKA SŁÓW

o hodowli indyków.

Ojczyzną indyka jest Ameryka, gdzie w lasach Wirginii utrzymuje się gromadnie w dzikim stanie. W początkach XVI wieku przeniesiony został do Europy i odtąd rozmnożył się i upowszechnił tu tak dalece, iż niema kraju gdzieby go nieznano i nieliczono między ptastwem domowem; nie mamy więc potrzeby rozwlekać niniejszego artykułu opisywaniem cech rodzajowych tego pożytecznego ptaka.

Pióra indyków dzikich są barwy czarnej, połysku metalowego z obwódką złotawą na końcach. Dzikie są znacznie większe od domowych, ważą od 24 do 30, a niekiedy do 60 funtów. Domowe są rozmaitych kolorów, jako to: czarne, popielate, ceglaste, białe i w różny sposób pstrokate. Niektórzy dają pierwszeństwo ceglastym, powszechnie jednak cenią się białe.

Indyk jest zapalczywy i bitny; w gniewie szczególnym sposobem nastrzępia pióra, nadyma wolę i rozwija ogon w kształcie wachlarza, kolując nim w jednę i drugą stronę. Skrzydła wlecze po ziemi z łoskotem, wyrostek na nosie wzdyma się, przedłuża i opuszcza poniżej dzióba. Całe pokrycie szyi, tak nazwane korale, przybierają kolor ponsu z odmianą błękitną na głowie. Tak napuszony, postępuje poważnie kilka kroków naprzód, wydając wewnątrz gardziela głos podobny do nagłego dmuchania. Podrażniony gwizdaniem lub krzykiem, odzywa się grubem glegotaniem. Takąż postać przybiera, gdy otoczony samicami, chce okazać zaloty miłośne. Samice mają głos piskliwy, przeciągły; są bojaźliwe i przed słabszym nawet nieprzyjacielem pierzchają; przy dzieciach jednak nabierają odwagi i wtedy bronią je z zapałem. Kolor ponsowy wprawia indyki w zajadłość, napastują wtenczas ludzi nawet, szczypią dziobem, biją skrzydłami i dla małych dzieci bywają niebezpieczne.

Jeden indyk wystarcza do zapłodnienia 6 do 8 samic, lecz trzeba go zmieniać corocznie. Indyczki mogą się trzymać na płód do czterech lat. W drugim i trzecim lepsze są na ten cel niż w pierwszym roku.

W drugim roku indyczka zaczyna nieść jaja; znosi zwykle 12 do 20, jeżeli się jej zawsze tylko jedno jaje w gnieździe pozostawi. Lecz gdy się jaja nie wybierają z gniazda, za dziesiątem, a najwyżej czternastem, zaczynają siedzieć. Przy końcu lipca lub w sierpniu zaczynają nieść jaja powtórnie, lecz te obracają się na kuchnię, albowiem wylężone w tym czasie indyki żadnym sposobem wychować się nie dadzą.

Nie należy je sadzać na jaja pojedyńczo, lecz utrzymywać w nich chęć do siedzenia przez podłożenie jednego jaja, aż kilka indyczek okaże podobną chęć, wylęgłe bowiem z pod dwóch pisklęta, jednej indyczce do wodzenia oddać można, inne zaś, po oczyszczeniu gniazda, użyć do dalszego wysiadywania jaj kurzych, których jedna indyczka do 35 obejmuje, wylęga pilnie i wodzi troskliwiej niż kura.

Najlepsze gniazda dla indyczek robią się z siana i podkłada się pod jednę 17 do 21 jaj indyczych. Chcąc mieć wiele samców, wybierają się do lęgnienia jaja długie, śpiczaste, z końcami wirowatemi. Miejsce gdzie siedzą indyczki ma być o ile możności zaciemnione i szczególniej strzeżone od przystępu samca, który psuje jaja i płoszy samice.

Raz tylko na dzień wypuszczają się indyczki do jedzenia i picia; przez ten czas jaja suknem nakryć należy i przy nich znajdować się nieodstępnie, dopóki indyczki dobrowolnie lub zmuszone do gniazd powrócą. Są z nich niektóre tak pilne w wysiadywaniu, iż je codzień dla nakarmienia z gniazda zdejmować należy, inaczej zdechłyby z głodu. Po 26 dniach należy spojrzeć do gniazda, czy pisklęta czasem nie zaczęły skorupy przebijać. Jak tylko wykluwanie się rozpocznie, co pospolicie bywa w 28 i 29 dniu, trzeba indyczkę zostawiać na jajach, chociażby parę dni była o głodzie; wyklute z jaj pisklęta natychmiast trzeba z gniazda wyjmować i osadzać w garnuszku napełnionym do połowy pierzem i trzymać w miejscu ciepłem. Gdy się wszystkie wylęgną zebrane z pod dwóch indyczek pod jedną podsadzić.

Wylęgnione indyczęta są bardzo delikatne; można je zahartować do łatwiejszego znoszenia wpływu atmosfery, nurzając na chwilę w naczynie napełnione zimną zdrojową wodą, z której wyjętym wkłada się do gardła ziarno pieprzu i podkłada je pod matkę. To się robi w pierwszym dniu ich życia. Maczanie nóg nowo wylęgłych indycząt w gorzałce używane w Szwecyi i Rosyi północnej, jako środek przeciwko chorobom nóg, zdaje się być bezzasadnem, ponieważ zdrowo urodzone pisklę, bez wpływu złego hodowania lub pokarmów, nie może uledz chorobie, od skutków zaś tamtych wpływów żadna prezerwatywa ochronić nie może. Lepiej jest przeto chronić je od chorób przez troskliwe pielęgnowanie, niżeli zbyt ufając prezerwa-

tywom, hodować je niedbale i ztąd niechybną stratę ponosić.

Indyczęta po wyjściu z jaj przez 24 godzin nie potrzebują żadnego pokarmu. Później należy im dawać cztery do pięciu razy na dzień jaja twardo ugotowane, posiekane drobno i świeżą wodę za napój. Jedno jaje wystarczy dziennie na pięcioro piskląt. Po trzech dniach, groch mięko gotowany i starty tak, aby żadne ziarno całe nie zostało, zmieszany z pokrajaną zieloną cebulą, szczypiorem, pokrzywą i jajem twardo zgotowanem, służy im za pokarm.

Po sześciu dniach należy zaprzestać dawać im jaja; lecz natomiast daje się gęsta bryja grochowa na pół zmieszana ze szczypiorem albo zieloną cebulą, sałatą i tem podobną zieleniną ogrodową. Z dziko rosnących dobre są: pokrzywa żygawka (urtica ureus), krwawnik (achillea milefolium), pięćperst albo srebrnik (potentilla anserina), piołun (arthemisia absinthium), łoboda ogrodowa (atriplex hortensis), liście młodego łopianu (arctium lappa) i inne. Wszystkie te rośliny należy krajać a nie siekać, aby nie straciły swej świeżości; zgniecione bowiem i zwodniałe niechętnie jedzą pisklęta. Dla odmiany można im dawać raz na dzień rozdrobnionego ośrodka czerstwego chleba, na pół ze świeżym niesolonym serem lub mlekiem. Gdy pogoda jest po temu, wypuszczać na świeżą murawę, gdzie uganiając się za rozmaitymi muchami i owadami i łapiąc je całą wolę niemi częstokroć napełniają, co bardzo służy ich zdrowiu. Nic im tyle nie szkodzi, jak czas dżdżysty, a nawet wilgotny; nie należy je w takie dni wypuszczać z kurnika. Suche zimno nie tyle im szkodzi.

Tą mieszaniną gotowanego grochu z równą ilością krajanej zieleniny, karmią się indyczęta przez dni 14. Później daje się $^1/_3$ część grochu a $^2/_3$ zieleniny, co też i nadal zostaje zwyczajnym ich pokarmem, z tą tylko różnicą, iż nieco starszym, zamiast grochu można przymieszać śrótu lub mąki z jęczmienia i gryki, a jeszcze starszym mąki z pośladów zbożowych lub otrąb.

Chcąc utrzymać indyczęta odpowiednio celowi, a przytem oszczędnie, w dalszem hodowaniu tak się postępuje: każdego ranka o świcie daje się indykom zielony karm, poczem natychmiast wysyłają się na żer w pole ze starymi. W krzakach, około rowów i wód stojących, zbierają małe żabki, rozrywają je w sztuki i pożerają. Jaszczurki są dla nich przysmakiem. Taki żer trwa aż ku wieczorowi, jeżeli pogoda służy; w wieczór znowu dostają karm wyżej wymieniony.

Na łąkach skoszonych, młode indyki zbierają świerszcze, koniki polne, zielone żabki i t. p., którymi tak się najadają, iż w wieczór mało albo wcale nie potrzebują karmienia.

Po żniwie, puszczają się na ściernisko od ranka aż do późnego wieczora. Tam, prócz rozmaitych owadów zbierają spadłe kłosy i rozproszone ziarna i prawie do końca września żadnego nie wymagają karmienia.

W dni słotne, przed nadchodzącym deszczem i burzą, które są ich zdrowiu szkodliwe i wzrost bardzo opóźniają, należy młode indyki zaganiać do ptaszni i karmić je wskazaną mieszaniną.

W porze gdy są owoce, można im dawać uszkodzone od robactwa, z drzew opadłe i niedojrzałe, drobno potłuczone jabłka i gruszki zmieszane ze słodzinami.

W październiku kapusta, rzepa, drobne kartofle, rozmaite korzenie warzywne, ich okrawki z kuchni, utłuczone i zmieszane podobnież ze słodzinami, dają się indykom trzy razy na dzień, bacząc pilnie, aby nie było kawałków dużych i twardych, któremiby się udławić mogły.

W zimie niedostatek warzyw zastąpią plewy oparzone ze śrótem z ziarna lub pośladów zbożowych, gotowanemi i utartemi kartoflami, bryją grochową i t. p. Lecz tych przydatków niewiele brać należy; ktoby chciał bowiem napychać samem tylko ziarnem wolę tego żarłocznego ptactwa, wtedy jego utrzymanie byłoby zbyt kosztowne.

W gospodarstwach gdzie są gorzelnie i piwowarnie, zimowe utrzymanie indyków najmniej kosztuje. Tam się one karmią pospolicie przez całą zimę gęstą brahą lub słodzinami, nieco osypanymi śrótem z pośladów; dopiero ku wiośnie, gdy się zbliża czas niesienia i wysiadywania jaj, dostają codzień po trochu owsa.

Miejsce czyli kurnik, w którym indyki bywają na noc zamykane, ma być tak urządzony, aby go można było przewietrzać podług woli; gdzie bowiem znaczna ilość tych ptaków przez kilka godzin zabawi, tam powietrze staje się nieznośnem i dla nich samych szkodliwem. Drążki na których mają siedzieć, czyli grzędy, powinny być czworoboczne i znacznej grubości na 2 lub 3 stopy nad ziemią wzniesione; pod nimi zawsze warstwa słomy, którą, osobliwie w zimie, codzień z gnojem wyrzucać należy.

Idąc za przyrodzoną skłonnością, lubią indyki na drzewach noc przepędzać. W celu łatwiejszego ich oswojenia ze zmianami powietrza, możnaby im to pozwalać, jeżeli drzewa są w obrębie folwarku, gdyby takie ich noclegi można było połączyć z ochędóstwem, które jest

duszą i najpierwszą zaletą każdego gospodarstwa.

Jeden kąt kurnika powinna zajmować kupa suchego piasku zmieszanego z popiołem, w którymby indyki, dla pozbycia się wszy tarzać się mogły. Wybierają też i połykają grubsze ziarna piasku, bez czego żaden ptak ziarnem żyjący trawić nie może. Dobrze jest rzucać im niekiedy do napoju gruby żwir.

Wykurzanie kurnika dla indyków jest bardzo potrzebnem.

Wykurzanie kurnika odbywa się za pomocą ziół, mianowicie rzucając w kurnik wonne zioła, to jest mocno pachnące, jako to: piołun, macierzanka (thymus serpyllum), lebiodka pospolita czyli macierduszka (origanum vulgare), tatarskie ziele czyli ajer (acorus calamus).

Chociaż indyk kastrowany nietyle przynosi użytku co kapłon, lecz wzrasta do znacznej wielkości i mięso jego nabiera bardzo delikatnego smaku, i z tego względu bywa kapłoniony. Kastrowanie odbywa się pospolicie w czerwcu. Z lewej strony ciała, w miejscu gdzie się udo o brzuch ociera i pokrycie żołądka jest cienkie, robi się nacięcie wzdłuż ciała przez wierzchnią białą skórę i brunatną błonę wewnętrzną długości $1\frac{1}{4}$ do $1\frac{1}{2}$ cala. Zresztą cała operacya odbywa się jak z kapłonem. Jądra indyka są większe i miękie. W kilka dni po operacyi ucina mu się narostek na nosie i indyk puszcza się wolno.

Pulardowanie indyczek odbywa się tymże sposobem co i pulardowanie kur, z tą tylko różnicą, iż nacięcie robi się o półtora cala od otworu odchodowego, wielkości orzecha laskowego, czyli około pół cala. Po odbytej operacyi ucina się wyrostek nad dzióbem i małe płatki u policzków. Indyczki pulardują się gdy dojdą połowy swojego wzrostu.

M. Pohorecki.

WŚCIEKLIZNA U ZWIERZĄT.

Do najbardziej rozpowszechnionych i najmniej dotychczas zbadanych chorób u zwierząt, a przeważnie u psów należy wścieklizna, o której śmiało rzec można, ogół nie ma dokładnego pojęcia. Ze względu zaś na nasze ciągłe obcowanie z psami, na częste wypadki pokąsania przez psy wściekłe lub też tylko złośliwe, o tej chorobie prawią najrozmaitsze baśnie, nie mające żadnej podstawy, dajemy na tem miejscu szczegółowy opis tej choroby z uwzględnieniem jej objawów u wszystkich zwierząt domowych i środków zaradczych, o których każdy powinien wiedzieć dla możliwego zabezpieczenia się przeciw jej skutkom.

Wścieklizna u zwierząt zarówno jak i u ludzi zjawia się li tylko w skutek zarażenia przez ukąszenie dotkniętemi tą chorobą zwierzętami. Do ostatnich prawie czasów, nawet i teraz jeszcze przez niektórych autorów, było nader rozpowszechnionem mniemanie jakoby wścieklizna mogła powstawać samodzielnie w skutek nader wysokiej lub nizkiej temperatury, głodu, niezaspokojonego popędu płciowego, braku czystej wody do picia, bólu zębów, zatrzymania się uryny, tresowania i t. d. Nowsze jednak badania obaliły stanowczo ten pogląd. Faktem jest dowiedzionym, wyprowadzonym ze statystyki, że wypadki wścieklizny zdarzają się zarówno we wszystkich porach roku i we wszystkich klimatach. Wszelkie zaś doświadczenia robione celem wywołania wścieklizny zapomocą głodzenia zwierząt dały ujemne rezultaty. Tak np. Rodi, Bourgelat i Ménécier morzyli psy głodem i w żadnym razie nie otrzymali wypadku wścieklizny; ostatni badacz użył do swoich doświadczeń aż 160 psów, z również ujemnym rezultatem. Ta też okoliczność, że wściekliźnie również często podlegają psy błąkające się jak i utrzymywane przez zamożnych właścicieli, u których nie cierpią głodu, mówi dostatecznie przeciw powyższemu twierdzeniu. Co się zaś tyczy mniemania, jakoby niezaspokojenie popędu płciowego było dostateczną przyczyną do wywołania wścieklizny, objawiającej się przeważnie u osobników płci męzkiej, mamy spostrzeżenia rozmaitych autorów, twierdzących, iż większy procent wściekających się samców zależy od liczebnego stosunku tychże do samek w danej miejscowości i między zwierzętami, zapadającymi na wściekliznę zdarzają się także bardzo często osobniki pokładane zarówno płci męzkiej jak i żeńskiej. Tak np. Tscherning obserwował w Danii w 1855—1857 latach w liczbie 54 wściekłych psów 7 kastrowanych i w tej liczbie 3 suki. Greve starał się także wywołać wściekliznę u psów nie dopuszczając ich do zaspokojenia popędu płciowego i również bezowocnie. Ta też okoliczność, że zwierzęta dzikie znajdujące się w menażeryach i nie zaspakajające zazwyczaj popędów płciowych, nie wściekają się nigdy, zarówno jak i zdarzające się często wypadki wścieklizny enzootycznie to jest w całej okolicy między dzikimi zwierzętami w lasach, gdzie stosunek obu płci bywa zupełnie normalny, dostatecznie mówi na

niekorzyść powyższego twierdzenia. Nieprawdopodobnem również się wydaje stawienie wścieklizny w zależności od usilnego tresowania psów w obec wypadków tej choroby w innych krajach i przeważnie na wschodzie, gdzie psy korzystają z nieograniczonej swobody.

Zwolennicy samodzielnego powstawania wścieklizny starali się dowieść swej teoryi faktem, że często na trupach zwierząt padłych od wścieklizny, nie można było dostrzedz najmniejszych śladów pokąsania, żadnych blizn. Twierdzenie to atoli nie wytrzymuje najlżejszej krytyki, gdyż wiemy, iż dla wejścia jadu wścieklizny w organizm dostatecznem bywa najlżejsze zadraśnięcie lub też najmniejsza ranka, które goją się nie zostawiając po sobie najmniejszego śladu.

Również bezzasadnem jest mniemanie, że ukąszenie psów doprowadzonych do wielkiej złości, ale zresztą zupełnie zdrowych, może także wywołać wściekliznę u zwierząt i ludzi, gdyż w takim razie mielibyśmy daleko więcej wypadków tej choroby, albowiem wszystkie psy kąsają tylko w złości.

Ta też okoliczność, iż w większości wypadków nader trudnem jest zebranie dokładnych danych, że częstokroć niepodobna skonstatować faktu pokąsania przez wściekłe indywiduum, zmuszała badaczy do przyjęcia teoryi samodzielnego rozwoju wścieklizny. Jednakże przy bliższem i dokładniejszem zebraniu dowodów, można w każdym wypadku zawsze stwierdzić fakt zarażenia od wściekłego osobnika, jak to robił Blaine, z godną zaznaczenia wytrwałością. Między 300 obserwowanymi przez niego wypadkami wścieklizny nie było ani jednego, któryby nie pochodził od pokąsania.

Tak tedy fakt istnienia zarazy, pierwiastku zaraźliwego, nie podlega już wątpliwości. Natura zaś tego pierwiastku jest nam jeszcze niedokładnie znaną, w każdym razie jest ona stałą i znajduje się głównie, a być może nawet wyłącznie, w ślinie porażonych tą chorobą zwierząt. Dla tego to najczęściej zarażenie się następuje w skutek pokąsania przy czem lekkie zadraśnięcia są najniebezpieczniejsze i przez nie jad wścieklizny łatwiej się może dostać do organizmu, niż przy dużych ranach powodujących znaczny odpływ krwi. Zaraza wścieklizny wprowadza się do organizmu ze śliną kąsającego zwierzęcia, sztucznie zaś może być szczepioną przez skórę lub też błonę śluzową wszystkim prawie zwierzętom i może być przeniesioną od jednych do drugich, od człowieka do psów, kotów, koni, bydła i innych i odwrotnie.

Wścieklizna była zauważoną nie tylko u wszystkich zwierząt domowych, ale nadto u wielu dzikich, jako to: u wilków, lisów, antylop, morskich świnek, hyen, szakali i t. d., jednem słowem może się rozwinąć wszędzie, gdzie tylko będzie zaniesioną przez wściekłe zwierzęta. Ten ostatni warunek zdaje się być niezbędnym i wiele faktów mówi przeciw rozpowszechnieniu miazmatycznemu zarazy, jak o tem przekonać chcieli niektórzy autorowie. Tak np. Schrader opisuje wściekliznę trwającą epizootycznie w okolicach Hamburga w 1852 r., podczas której obserwował 267 wypadków, gdy w tym samym czasie na wyspach Elby, nie było ani jednego wypadku. Często bardzo wielkie rzeki stanowią granicę, której wściekłe psy nie mogą przebyć i tym sposobem przenieść zarazy. W wielu miejscowościach nie było dotychczas zupełnie wypadków tej choroby i to przeważnie na wyspach, naprzykład w Nowej Zelandyi, na wyspie świętej Heleny, na wyspach Azorskich, w Grenlandyi i t. d.

Jad wścieklizny tem się różni od innych rodzajów zarazy, że może długi czas przebywać w organizmie zwierzęcym niczem się nie zdradzając, jak to niżej zobaczymy i ma nader nieznaczną siłę żywotną, to jest opuszczając organizm zwierzęcy traci rychło swoje własności. Jad zwierzęcia porażonego wścieklizną, może zarażać inne zwierzęta i człowieka od początku choroby aż do śmierci i po niej w przeciągu kilku do kilkunastu godzin, mianowicie do zupełnego zesztywnięcia, po czem traci zupełnie swe własności. Tak np. do klatki, w której się znajdował pies wściekły, można bezkarnie wprowadzać po upływie doby drugiego psa, nie obawiając się złych następstw. Hertwig robił wiele doświadczeń ze szczepieniem śliny od zesztywniałych trupów i zawsze bezskutecznie. (d. c. n.).

H. Kotlubaj.

Rozmaitości.

Wycięcie płuc. Na posiedzeniu Towarzystwa niemieckich chirurgów w Berlinie D-r Block okazywał rozmaite zwierzęta (psów, królików, świń i krowę), na których dokonywał częściowego wycięcia płuc, porażonych pewnymi chorobami. Zrobił on około 60 podobnych doświadczeń na chorych lub też na zdrowych zwierzętach i przyszedł do przekonania: że u zwierząt, a zapewne i u ludzi, można bezkarnie wycinać kawały płuc, nie narażając operowanych osobników na utratę życia. Doświadczenia te mają wielkie znaczenie, albowiem dają możność ratowania życia za pomocą operacyi przy pewnych chorobach płuc, które bez tego pociągałyby za sobą przedłużoną chorobę lub śmierć.

Wpływ zwierzęcego karmu na produkcyę wełny u owiec. D-r Regnard robił doświadczenia nad wpływem jaki wywiera pokarm azotowy czyli zwierzęcy na produkcyę wełny u owiec. W tym celu używał domieszki wysuszonej krwi. Doświadczenia trwały 4 i pół miesięcy nad owcami z gatunku Southdown i wykazały: iż te owce które otrzymywały zwyczajną paszę dały prawie o połowę mniej wełny, niż te, które oprócz zwyczajnej otrzymywały jeszcze paszę z domieszką wysuszonej krwi. Oprócz tego u pierwszych owiec waga ciała po ukończonem doświadczeniu podwoiła się, wówczas gdy u ostatnich powiększyła się we czworo. Powyższy fakt zasługuje na wypróbowanie na większej liczbie owiec i w razie dodatniego rezultatu, nabierze doniosłego znaczenia.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

VII.

Na wzdęcie u bydła podaje wirtemberska gazeta rolnicza następujący niezawodny środek: dwie lub trzy główki czosnku krają się drobno i gotują w jednej kwarcie mleka, odwar wylewa się do naczynia glinianego, przykrywa deseczką i pozostawia w stajni. Im dłużej stoi ten płyn, tem lepszy jest i pewniejszy z powodu kiśnienia. Zadaje się po $^1/_4$—$^1/_2$ kwarty co $^1/_4$—$^1/_2$ godziny, aż wzdęcie zniknie. Bydlętom cierpiącym na niestrawność podaje się przez kilka dni po dwa razy. W Allgau, gdzie choroba ta jest zwykłą z powodu wilgotnego, zimnego i ostrego powietrza, używają wyłącznie tego środka, który nigdy nie zawodzi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— W Petersburgu mają być wystawione na widok publiczny rozmaite gatunki ryb, oraz przyrządy do ich łowienia, które będą wysłane na wystawę rybacką w Londynie, mającą się odbyć w Maju r. b.

— Gazety rosyjskie donoszą o znacznem spustoszeniu pól przez szarańczę, który nawiedziła ogromne obszary ziemi dońskich kozaków. Pomimo nader energicznych środków zapobiegających szerzeniu się tej plagi, niema żadnej nadziei na tegoroczne urodzaje.

— Muzeum pszczolnicze, założone w Warszawie przez p. Lewickiego, ma przejść na własność zawiązującej się spółki z kapitałem zakładowym 40,000 rs., składającym się z czterystu udziałów po rs. 100. Spółka uważaną będzie za zawiązaną, skoro wszystkie udziały przez uczestników rozebranemi zostaną. Źródła dochodu spółki powstają:

1. Ze sprzedaży biletów wejścia, po cenach przez Komitet nadzorczy ustanowionych.
2. Z opłat za wykłady kursu pszczolnictwa.
3. Z wpisów praktykujących i uczących się pszczolnictwa.
4. Ze sprzedaży uli i przyrządów pszczolarskich.
5. Ze sprzedaży miodu i wosku.
6. Ze spedaży rojów i matek różnych ras.
7. Z opłat za zakładanie i urządzanie pasiek.
8. Ze sprzedaży nasion roślin miododajnych.
9. Ze sprzedaży książek, katalogów i wydawnictw pszczolniczych.
10. W razie założenia miodosytni ze sprzedaży miodu do picia.

Corocznie po zamknięciu rachunków spółki i po obliczeniu jej czystego dochodu, 10% tej ostatniej cyfry odliczone zostaną na powiększenie kapitału obrotowego spółki. Z chwilą dojścia kapitału obrotowego do wysokości 40% kapitału zakładowego, to jest do 16.000 rs., potrącenia na ten cel z dochodów ustają. Niezależnie od powyższego, 10% procent czystego dochodu odliczane będą corocznie na fundusz zasobowy, przeznaczony na renowacyę budowli i przedmiotów inwentaryalnych, stanowiących majątek spółki, który w żadnym razie nie może uledz zmniejszeniu. Pozostałe 80% czystego dochodu podlega rozdziałowi pomiędzy uczestników odpowiednio do wysokości ich wkładu.

Oprócz powyższej dywidendy spólnikom przysługują następujące przywileje:

1. Każdy uczestnik ma prawo być obecnym na ogólnem zgromadzeniu. Udział daje prawo jednego głosu.
2. Każdy uczestnik posiadać będzie bilet wolnego wejścia w każdym czasie do Muzeum, na wykłady, do pasiek i t. d.
3. Uczestnicy posiadający własne pasieki mają zapewniony dozór nad takowymi, za zwrotem kosztów według regulaminu, jaki oznaczy komitet.
4. Muzeum uczestnikom swoim komunikuje odpowiedniemi cyrkularzami wszelkie ulepszenia, wynalazki i różne pożyteczne dane, tyczące się pszczolnictwa i jego produktów.

Komitet spółki składać się będzie z 6-ciu członków wybieralnych na lat trzy. Z pomiędzy siebie komitet wybiera przewodniczącego i jego zastępcę, mianuje dyrektora, inspektora muzeum i cały personel służbowy, prowadzi rachunki, kontrolę i przed ogólnem zebraniem uczestników jest odpowiedzialnym za wszelkie działania spółki.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. E. Chod. w Przedbórzu. Wiadomy środek z powodu swego skomplikowania nie może być skutecznym; nie zalecamy nigdy maści składającej się aż z siedmiu środków, z których prawie każdy pojedyńczo wzięty byłby skuteczniejszym od wszystkich razem. Wątroba siarczana do wanny dla psów lub obmywania miejsc dotkniętych t. z. parchem u większych zwierząt na równi z mydłem szarem, stanowi doskonały środek pomocniczy. Zresztą zwracamy pańską uwagę na przepis w poradniku w N-rze 5 i zalecamy jego użycie.

P. Karp. w Jasinowie. Chów koni D-ra Barańskiego kosztuje 6 rs. z przesyłką pocztową. Możemy pośredniczyć.

P. Wisl. w Łyszczycy. Natychmiast po otrzymaniu prenumeraty i adresu pańskiego za pośrednictwem wiadomej księgarni wysłaliśmy wszystkie zaległe numera. Obecnie posyłamy je powtórnie.

OGŁOSZENIA.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 20 Lutego 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	70	—	87	2	55	3	15
Żyto	—	74	—	84	4	20	4	80
Jęczmień	—	75	—	86	4	—	4	60
Pszenica	—	90	1	40	6	65	8	35
Siano	—	50	—	60	—	—	—	—
Słoma	—	25	—	30	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj**.

Дозволено Цензурою Варшава, 11 Февраля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.